

Krzyż Grunwaldu dla G. Bieregowoja

24 bm. zasłużony lotnik — kosmonauta gen. major **Georgij Bieregowoj**, który przebywał w Polsce w związku z obchodami kopernikowskimi i 55 rocznicą powstania Armii Radzieckiej, złożył wizytę w Belwederze.

W obecności I sekretarza KC PZPR **Edwarda Gierka** oraz członków Biura Politycznego: sekretarza KC PZPR **Franciszka Szlachetka** i ministra obrony narodowej gen. broni **Wojciecha Jaruzelskiego**, przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** udekorował gościa Krzyżem Grunwaldu, przyznając mu przez Radę Państwa za wybitne zasługi w walce z hitlerowskim najeźdźcą o wyzwolenie ziem polskich oraz za wkład w sprawę socjalizmu i pokoju, wyrażający się badaniami Kosmosu, (PAP)

W sprawie Wietnamu

Delegacja polska udała się do Paryża

24 bm. udała się do Paryża polska delegacja rządowa na międzynarodową konferencję w sprawie Wietnamu. Na czele delegacji stoi minister spraw zagranicznych **Stefan Olszowski**.

W skład delegacji wchodzi: wiceministrowie spraw zagranicznych — **Jan Czapla** i **Jan Bisztyga** oraz doradca ministra spraw zagranicznych **Bogumił Sujka**. Delegacji towarzyszy grupa ekspertów i doradców. Z Moskwy do Paryża udała się także delegacja radziecka na międzynarodową konferencję w sprawie Wietnamu. Przewodniczy jej minister spraw zagranicznych ZSRR **Andriej Gromyko**. Do Paryża przybyły również delegacje DRW, Kanady, USA, Węgier i Republiki Wietnamu. (PAP)

STAĆ NAS NA WIĘCEJ

Dodatkowe artykuły spożywcze z Wielkopolski

Wielkopolski przemysł spożywczy, dający 13 procent krajowej produkcji, a zatrudniający 45 000 pracowników, odgrywa dużą rolę w zaopatrzeniu rynku wewnętrznego i w eksporcie. Dzięki modernizacji, poprawie organizacji pracy i dyscypliny, zwiększa się w tym roku jego możliwości produkcyjne: da on dodatkową produkcję wartości 710 milionów złotych. Zobowiązania takie podejmowane są nadal.

Spółdzielczość mleczarska w województwie poznańskim, która zamierza w tym roku skupić o około 100 milionów litrów mleka więcej niż w roku ubiegłym, podejmie dodatkową produkcję wartości 140 milionów złotych, z tego 67,5 procent przeznaczy się na zaopatrzenie rynku krajowego. Konsumentom dostaną więcej produktów mlecznych: masła, mleka w proszku, serów twarogów i topionych, twarogów, napojów mlecznych.

Założę zakładów **Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ”** zadeklarowały dodatkowe wyroby o wartości ponad 34 miliony złotych. Najpoważniejsze pozycje w tych zobowiązaniach zajmuje mąka pszeniana, żytnia, płatki owsiane i pasze dla inwentarza (śruta jęczmienna i pszena).

Założa Wielkopolsko-Lubuskich Zakładów Przemysłu Cielnego „Goplana” kontynuuje w roku bieżącym swój udział w ponadplanowej produkcji regionu. Na Konferencji Samorządu Robotniczego zatwierdzono zobowiązania wartości 107,2 mln zł, dotyczące zarówno wyrobów dotychczas

GŁOS WIELKOPOLSKI

NIEDZIELA

POZNAN
25/26 II 1973
Wydanie A

Rok XXIX
Nr 48 (9020)
Cena 50 gr

Więcej zarabiamy — więcej kupujemy

Trwała równowaga rynkowa zadaniem najważniejszym

Więcej zarabiamy, więcej możemy za zarobione pieniądze kupić w sklepach. W tych odczuwalnych dla każdego faktach wyraża się to, co w języku ekonomistów określane jest jako wzrost dochodów pieniężnych ludności i poprawa zaopatrzenia rynku.

Pierwsze tygodnie obecnego roku potwierdzają, że zdecydowany postęp w omawianej dziedzinie, osiągnięty w dwóch ostatnich latach — jest zjawiskiem trwałym. Nastąpił dal-

J. Szydłak na konferencji partyjnej w Łodzi

W Łodzi rozpoczęły się wczoraj dwie ostatnie w bieżącej kampanii konferencje sprawozdawczo-wyborcze dzielnicowych organizacji partyjnych: w śródmieściu i na Polesiu. W obradach dzielnicy Polesie uczestniczy członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **Jan Szydłak**. (PAP)

szy wzrost średnich płac, a także łącznych przychodów pieniężnych ludności.

Znalazło to odzwierciedlenie m.in. w szybkim powiększaniu się wkładów oszczędnościowych w PKO (o 4 mld zł, wobec 2,5 mld w styczniu 1972 r.), przede wszystkim zaś w wydatkach ludności na zakupy towarów rynkowych i usług. Pierwsze wzrosły o blisko 19 proc. w porównaniu ze styczniem ubr. i o około 13 proc. w stosunku do całego 1972 r., drugie — analogicznie o 18 i około 14 proc. Zwiększony popyt dotyczył przy tym zarówno żywności jak i towarów przemysłowych.

Te pomyślne rezultaty zarejestrowane u progu bieżącego roku nie mogą jednak prowadzić do osłabienia wysiłków, ani tym bardziej do przechodzenia do porządku nad występującymi jeszcze gdzieś ujemnymi zjawiskami dotyczącymi problemu równowagi pieniężno-rynkowej. Zjawiska te muszą być przedmiotem nieustającej troski każdego kierownika, powinny być na bieżąco analizowane i usuwane przez resorty, instytucje, przedsięwzięcia i wszystkie inne organizacje gospodarcze.

Chodzi zwłaszcza o utrzymanie założonych przez Narodowy Plan Gospodarczy relacji ekonomicznych, o ściślejsze powiązanie płac ze zwiększaniem wydajności pracy. Udział tej ostatniej we wzroście wynagrodzeń jest bowiem coraz większy, nadal jednak niewystarczający.

Ważne jest również to, aby przyrost produkcji i środków na płace stanowił efekt usprawnień organizacyjnych i technicznych, lepszego wykorzystania czasu pracy oraz innych racjonalnych przedsięwzięć — nie zaś w głównej mierze (jak to wciąż ma miejsce w niektórych zakładach) zwiększania zatrudnienia.

Drugi element, to dostawy na rynek, a ściślej mówiąc cały kompleks spraw związanych z zaopatrzeniem ludności. Jak każdy z nas mógł to z łatwością stwierdzić, dokonując codziennych zakupów

— i pod tym kątem następująca stała poprawa. Ale równie dobrze wiemy, że i tu braki występują nadal.

O poziomie zaspokojenia potrzeb rynku coraz wyraźniej zaczyna decydować nie ilość, lecz jakość. Dlatego jednym z głównych zadań wielu przemysłów staje się inicjowanie produkcji wyrobów nowych i zmodernizowanych, o wysokich walorach funkcjonalnych i użytkowych. Jest to również istotna przesłanka równowagi rynkowej. (PAP)

Komunikat o przyjacielskiej wizycie L. Breżniewa w CSRS Wszechstronny rozwój wzajemnych stosunków

W Pradze ogłoszono komunikat o przyjacielskiej wizycie w Czechosłowacji sekretarza generalnego KC KPZR **Leonida Breżniewa**, który wziął udział w uroczystościach z okazji 25 rocznicy lutowego zwycięstwa czechosłowackich mas pracujących nad reakcją.

Podczas pobytu w CSRS **Leonid Breżniew** odbył spotkania i rozmowy z sekretarzem generalnym KC KPCz **Gustavem Husakiem**, prezydentem CSRS **Ludvíkiem Svobodą** oraz członkami Prezydium i Sekretariatu KC KPCz.

Obie strony wyraziły zadowolenie z wszechstronnego rozwoju stosunków między oboma partiami i krajami. Pomyślnie rozwija się współpraca gospodarcza, prowadzona zarówno na zasadzie dwustronnej, jak i w ramach udziału obu krajów w kompleksowym programie socjalistycznej integracji gospodarczej.

Uczestnicy spotkania z dużym zadowoleniem podkreślili jednność poglądów i działalności obu partii we wszystkich aktualnych sprawach międzynarodowych. W dobie pokojowej, odprężeniowej procesów w Europie konieczne jest uregulowanie problemów, które jeszcze komplikują stosunki między państwami europejskimi. Dotyczy to przede wszystkim słusznego żądania narodu Czechosłowacji, aby uznano nieważność i bezprawność dyktatu monachijskiego. (PAP)

namskiemu w walce przeciwko agresji amerykańskiej, o ocalenie kraju oraz w budowie socjalizmu.

Spotkanie weteranów walk BCH

Z okazji 30 rocznicy podjęcia walki zbrojnej przez BCH, odbyło się 24 bm. w Kielecach spotkanie byłych działaczy i partyzantów z władzami wojewódzkimi. Wziął w nim udział prezes NK ZSL, marszałek Sejmu — **S. Gucwa**. Grupie

PAP-RADIO-INFO-TEL-IFONEM
RADIO-INFO-TEL-IFONEM-PAP
INFO-TEL-IFONEM-PAP
TEL-IFONEM-PAP
PAP-INFO-TEL-IFONEM-PAP
RADIO-INFO-TEL-IFONEM-PAP

b. BCH-owców wręczono odznaczenia bojowe i państwowe.

Rozmowy Ismail — Waldheim

Doradca prezydenta **Sadata H. Ismail** konferował w sobotę z sekretarzem generalnym ONZ **K. Waldheimem** na temat perspektyw pokojowego rozwiązania konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Zima... ale nie u nas



Tęsknym wzrokiem spoglądamy na zdjęcia podobne do tego, przedstawiające fragment trasy kolejki linowej na Kasprowym Wierchu w pobliżu Kuźnicy. Choć i w Tatrach zima dotarła z opóźnieniem, jednak poza krótkim okresem odwilży, śnieg leży tam (na samym Kasprowym aktualnie ponad metr) od blisko dwóch miesięcy. Gdyby choć trochę i u nas spadło białego puchu...
CAF — fot. Olszewski

V Krajowy Zjazd ZMW kontynuuje obrady

Dyskusje w pięciu komisjach problemowych

W drugim dniu obradującego w Warszawie V Krajowego Zjazdu Związku Młodzieży Wiejskiej delegacji przeszło milionowej reszty członków tej organizacji pracowali w pięciu komisjach problemowych.

Dyskusje prowadzone w tych komisjach miały na celu zebranie możliwie jak najpełniejszej opinii młodzieży o wszystkich sprawach związanych z pracą i życiem w środowisku wiejskim. Skonfrontowanie poglądów na temat dalszego udziału i przyszłych zadań ZMW w społeczno-ekonomicznym przeobrażeniu wsi polskiej.

Kształtowanie socjalistycznych postaw młodzieży — jak podkreślano w toku dyskusji w komisji działalności ideologicznej jest nierozdzielnie związane z inicjatywami społecznymi, produkcyjnymi, oświatowymi i kulturalnymi związku, ZMW winien — zdaniem delegatów — nadal roz-

szerzać zasadę „wychowywania przez działanie”.

Uczestnicząca w obradach komisji społeczno-zawodowej młodzież skoncentrowała się na sprawach kwalifikacji zawodowych młodych rolników i intensyfikowaniu produkcji rolnej.

Nowoczesna wieś — jak zgodnie podkreślali wszyscy uczestnicy dyskusji — prowadzonej w komisji oświaty — zbudować może tylko pokolenie wykształcone, posiadające dużą wiedzę ogólną i dobre przygotowanie zawodowe.

Nowoczesna wieś to również możliwość zaspokajania kulturalnych aspiracji ludzi zajmujących się rolnictwem, dobra organizacja czasu wolnego, kulturalnej i atrakcyjnej rozrywki — stwierdzali dyskutanci podczas obrad komisji społeczno-kulturalnej i sportowo-turystycznej.

Poszukiwać nowego kształtu ZMW — to hasło dobrze oddaje treść obrad komisji pracy wewnątrzorganizacyjnej.

„Twarzą do słońca” tak zatytułowany został koncert galowy dedykowany uczestnikom odbywającego się w Warszawie V Krajowego Zjazdu ZMW. Koncert odbył się 24 bm. w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie. (PAP)

27 bm — sesja WRN

We wtorek 27 bm, o godzinie 10, rozpocznie się XX Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu. Główne tematy obrad to ochrona środowiska naturalnego człowieka oraz program przeciwdziałania pijaństwu i alkoholizmowi.

Sesja odbędzie się w siedzibie Prezydium WRN przy al. Stalingradzkiej. (y)

Kapitan K. Baranowski minął przylądek Horn

Polski żeglarz **Krzysztof Baranowski** płynący samotnie na jacht „Polonez” dookoła świata minął 23 bm. o godz. 17-tej czasu polskiego przylądek Horn.

Ambasada PRL w Santiago otrzymała od kapitana Baranowskiego, za pośrednictwem krótkofalowca chilijskiego, kapitana Jose Raul Quesada z Valparaiso następującą depeszę:

„Minąłem przylądek Horn. Płynę w kierunku Wysp Melwina do Port Stanley. Tam odpocznę kilka dni, a następnie odpłynę prosto do Anglii. Podróż potrwa prawdopodobnie dwa i pół miesiąca. Straciłem kontakt z Polską z powodu złej przenikliwości fal radiowych z przylądka Horn. Zdolałem nadać do Polski 2 słowa, ale nie jestem pewien, czy zostały one odebrane. Nie potrzebuje pomocy, dobrze się czuję”. (PAP)

Współpraca polsko-radziecka

24 bm. podpisano w Warszawie protokół o współpracy naukowo-technicznej w dziedzinie metalurgii żelaza na 1973 rok między Ministerstwem Przemysłu Ciężkiego PRL a Ministerstwem Hutnictwa Żelaza ZSRR. Szczególne znaczenie dla dalszego rozwoju polskiego hutnictwa mają ujęte w protokole problemy współpracy związane z budową huty „Katowice”.

Protokół polsko-francuski

24 bm., podpisaniem protokołu, zakończyła obrady w Warszawie pierwsza polsko-francuska sesja komisji mieszanej w dziedzinie łączności. Przedmiotem obrad były zagadnienia związane z wprowadzeniem nowoczesnej techniki w dziedzinie telekomunikacji.

Wietnamskie odznaczenia

W Hajfonu odbyła się uroczystość odznaczenia oficerów i marynarzy statku „Moniuszko” wietnamskimi medalami przyjaźni. Jest to dowód uznania za pomoc, jakiej udzielali oni narodowi wiet-

LOGODA

Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Okresami opady śniegu lub śniegu z deszczem, orze ważne o charakterze przelotnym. Temperatura maksymalna od minus 2 st. w części północno-wschodniej do plus 3 st. na zachodzie. Wiatry umiarkowane: w części zachodniej z kierunków południowo-wschodnich.

Spadek napięcia w Indochinach

W sobotę, na 2 dni przed rozpoczęciem się paryskiej konferencji międzynarodowej w sprawie Wietnamu, wojska sajsjońskie nadal naruszały porozumienie o przetrwaniu ognia, choć, poza jednym okresem, nateżenie walk było niewielkie.

W Laosie, gdzie w piątek mimo zawieszenia broni, lotnictwo USA wznowiło bombardowania terenów opanowanych przez siły Patet Lao, walki osłabły i nigdzie nie zanotowano większych strat. Natomiast w Kambodży wojska Lon Nola toczyły bitwę z oddziałami zwolenników księcia Sihanouka około 20 km na południe od Phnom Penh.

Władze sajsjońskie nadal szły kanują przedstawicieli TRR RWP i DRW w czterostronnej komisji wojskowej. AFP donosi, że w sobotę w Sajgonie policja reżimowa skonfiskowała notesy i zniszczyła filmy dziennikarom, którzy fotografowali scenę przybycia delegatów TRR RWP do hotelu „Majestic” na spotkanie z członkami delegacji polskiej w MKKIN.

USA ogłosiły, że po wycofaniu kolejnej grupy żołnierzy, liczebność wojsk amerykańskich w Wietnamie Południowym spadła w piątek do 13234. Jednakże w Syjamie, na wyspie Guam i na okrętach VII Floty USA w wybrzeżu Wietnamu znajduje się wciąż około 90 tysięcy żołnierzy amerykańskich i około 800 samolotów.

W Rzymie zakończyła się międzynarodowa konferencja na rzecz pomocy dla Wietnamu. Jej uczestnicy przyjęli deklarację, w której żądają ścisłego wypełnienia postanowień porozumienia o zaprzestaniu wojny i przywróceniu pokoju w Wietnamie, a także inne dokumenty apelujące o rozszerzenie materialnej pomocy dla DRW i innych krajów Indochin, które uciierały w wyniku działań wojennych. Delegaci domagali się też położenia kresu represjom i przywrócenia swobód demokratycznych w Wietnamie Południowym oraz doprowadzenia do

Każdy może zaprenumerować „Głos”

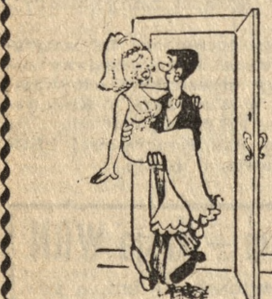
Tylko prenumerata gwarantuje systematyczne otrzymywanie „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”. Należność za prenumeratę przyjmowana jest na okresy nie mniejsze niż kwartał bez żadnych ograniczeń i można ją wpłacać do rąk listonosza bądź przy okienku pocztowym lub przekazem na konto „Ruchu”.

Obecnie — do 10 marca — można dokonywać wpłat na prenumeratę na II kwartał br. — za pośrednictwem blankietów PKO na konto RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki Poznań, ul. Zwierzyniecka 9, numer konta PKO 5-6-151.

Do 15 marca prenumeratę można sobie zapewnić w listonoszy bądź w obwodowych urzędach pocztowych.

W przypadku wystąpienia jakichkolwiek trudności z opłatami prenumeratę prosimy informować o tym bezpośrednio redakcję listownie, lub telefonicznie pod nr 657-18.

HUMOR I SATYRA



— „Możesz mnie już poznać i wrócić po mamę”.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Zbyszek Kruzona

GŁOS WIELKOPOLSKI A 25/26 II 1973 Nr 48 (9020)

Przyszły kształt historycznych terenów nad jeziorem Lednica

24 II 73 r. obradował Sekretariat Woj. Kom. FJN. Porządek obrad był następujący:

1. Informacja w sprawie ochrony naturalnego środowiska człowieka i historycznych pamiątek narodu polskiego nad jeziorem Lednica.

2. Informacja o przebiegu zebrań wiejskich i gminnych Komitetów FJN w woj. poznańskim.

3. Informacja Wojewódzkiej Rady Kobiet o prowadzonej działalności odczytowo-pokazowej.

W punkcie pierwszym Sekretariat WK FJN wysłuchał informacji o stanie pamiątek w Muzeum Narodu Polskiego nad jez. Lednica w pow. gnieźnieńskim i zapoznał się z propozycjami kompleksowego zagospodarowania terenów wokół jeziora Lednica w ujęciu alternatywnym.

W następnym punkcie obrad Sekretariat WK FJN wysłuchał informacji o przebiegu zebrań wiejskich i gminnych Komitetów FJN w naszym województwie, oceniając pozytywnie przeprowadzoną kampanię sprawozdawczo-wyborczą, podkreślając jednocześnie duży wkład pracy i pomoc, jaką dla przeprowadzenia tej kampanii przez Front Jedności Narodu włożyły poszczególne komitety PZPR, ZSL, SD i ogólna rada narodowych wszystkich sekcji.

W ostatnim punkcie obrad Sekretariat WK FJN wysłuchał informacji Woj. Rady Kobiet na temat działalności odczytowo-pokazowej, wprowadzonej w naszym regionie. Ocenił ją pozytywnie, zalecając jednocześnie dalsze jej prowadzenie przy wykorzystaniu zdobytych dotąd doświadczeń w tym zakresie. (o-res).

26 bm wznowienie obrad w Helsinkach

Postęp w kluczowych kwestiach

Po dwutygodniowej przerwie zostaną wznowione w poniedziałek w Helsinkach sesje plenarne wielostronnych rozmów przygotowawczych do europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy.

W czasie przerwy odbywały się liczne konsultacje między przedstawicielami 34 uczestniczących państw, mające na celu dalsze zbliżenie stanowisk. Obecna runda sesji plenarnych będzie już trzecią z kolei.

Tak np. uzgodniono, że europejska konferencja odbędzie się w trzech etapach, poczynając od spotkania ministrów spraw zagranicznych. Zarysowuje się też zgodność poglądów na temat porządku dziennego konferencji i zadań dla komisji, które zostaną przez nią powołane. Wiadomo już, że głównymi tematami obrad konferencji będą takie problemy, jak umocnienie europejskiego bezpieczeństwa i ustalenie zasad współpracy państw w Europie, szeroki rozwój współpracy gospodarczej, technicznej, handlowej, naukowej i w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego, poszerzenie kontaktów na polu kultury, informacji oraz między organizacjami i ludźmi, a także ewentualne powołanie komitetu konsultacyjnego dla kontynuowania prac konferencji.

PAP

Pogrzeb w Kairze

Echa pirackiego ataku lotnictwa izraelskiego

W sobotę w Kairze odbył się pogrzeb Salwy Hegazi, popularnej spikerki głównego programu kairskiej telewizji i reżysera tv, Awada Mustafy, który zginął w wyniku zestrzelenia libijskiego samolotu pasażerskiego przez izraelskie myśliwce. W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział: wicepremier, minister kultury i informacji Egiptu, Mohammed Abd el-Kadir Hatem, przyjaciele i koledzy ofiar napadli oraz przedstawiciele organizacji rządowych i społecznych Egiptu.

Cała światowa opinia publiczna potępia piracki akt lotnictwa Izraela — zestrzelenie libijskiego samolotu pasażerskiego. Dyrektor generalny Międzynarodowego Stowarzyszenia Transportu Lotniczego (IATA), Knut Hammarström oświadczył, że nic nie może usprawiedliwić kroku podjętego przez Izrael wobec libijskiego samolotu pasażerskiego. Dodał on, że stowarzyszenie zrobi wszystko, aby obiektywnie zbadać okoliczności incydentu.

Stowarzyszenie Pilotów Egipskich zwróciło się do Światowej Federacji Pilotów Linii Pasażerskich, aby bojkotowali lotniska izraelskie.

PAP

DO REDAKTORA GŁOSU

Zamieszczony w nr 40 „Głosu” list czytelniczki, dotyczący lekceważenia pacjentów przez służbę zdrowia, porusza tylko część mankamentów, z którymi spotykają się pacjenci w przychodniach rejonowych. Niepunktualne rozpoczynanie pracy przez lekarzy w przychodniach stało się zjawiskiem nagminnym. Nie najlepiej bywa także z traktowaniem pacjentów przez służbę pomocniczą. Opryskliwie często odpowiadzi, niechęć do udzielania informacji itp. — oto zjawiska z jakimi spotykają się chorzy w szeregu przypadków.

Słusznie pisze czytelniczka, pytając: „Czy punktualność obowiązuje tylko w fabrykach, zakładach, a ludzi w białych fartuchach nie?” Przecież do przychodni przychodzą ludzie chorzy!

Narzekania na pracę części personelu służby zdrowia, na lekceważący stosunek do chorych są coraz częstsze. Czas zatem aby odpowiednio władze zabrały się radykalnie do uporządkowania istniejącego stanu rzeczy, aby uniemożliwić przypadki niesubordynacji i lekceważenia pacjenta.

Nie mogę się zgodzić ze stanowiskiem redakcji, która od siebie pisze, że: „Nie chodzi o krytykę osób, lecz o zjawisko”. Według mnie trzeba wskazywać palcem tych, którzy swoją służbę lekceważą, nie wypełniając prawidłowo obowiązków.

Jan Wehnert
Poznań

Bardzo dziękuję za artykuł „Czas nie liczy się w przychodniach”. To co w nim było — wszystko się zgadza. Ja, jako wieloletnia bywalczyni (żona pacjenta) Poradni Zdrowia Psychicznego przy al. Marcinkowskiego w Poznaniu mogę dodać spostrzeżenia z tej poradni.

Od dłuższego czasu zauważyłam, gdy czekam w poczekalni, że pacjenci odchodzą z rejestracji, bo część lekarzy jest w sądach i nigdy nie wiadomo, kiedy przyjdą pacjenci. Są nawet takie dni, że nie ma ani jednego lekarza, mimo że ich tam pracuje dużo. Jeszcze raz dziękuję za taki artykuł. Może coś pomoże!

M. K.
Poznań
(imię i nazwisko znane redakcji)

Zdziwił mnie artykuł zamieszczony w „Głosie” pt. „Czas nie liczy się w przychodniach”. Opisane sposoby pracy w przychodniach to stan ogólny. Ale często zdarzają się inne metody, które doprowadzają pacjentów do pasji.

Np. w ośrodku zdrowia w Strzałkowie pow. Ślupca, gdy przyjdzie doktor, nikt nie ośmieli się nic mówić, a to ze względu na szacunek dla lekarza. Ale kiedy pani prowadząca rejestrację zaczyna rejestrować zamiast od godz. 8 (według wywieszki) od 9 — to już jest źle. A po niespełna godzinnej rejestracji oświadcza, że już więcej nie będzie rejestrować, bo pani doktor więcej osób nie przyjmie. Ponadto często osoby, które były

„Czas nie liczy się w przychodniach”

zarejestrowane jako 5 czy 6 w kolejce idą 15 albo i dalej. To wywołuje scysy, ale rejestratorka tym się nie przejmując dalej prowadzi swoją metodę uprzykrzania życia pacjentom, a interwencje pacjentów nie odnoszą skutku.

Czytelnik ze Strzałkowa
(nazwisko i adres znane redakcji)

Jako pielęgniarka chciałabym napisać swoje uwagi odnośnie artykułu „Czas nie liczy się w przychodniach”. Dobrze się stało, że taki artykuł się ukazał na łamach „Głosu”. Za spóźnianie się lekarzy my, pielęgniarki lub rejestratorki, musimy wysłuchiwać przykre uwagi ze strony pacjentów. Ja napisalabym jeszcze jedno: że niektórzy lekarze nie pracują według opłaconych godzin, oprócz spóźnień — nieraz wcześniej wychodzą. Po załatwieniu pacjentów (czyli to bardzo szybko) zaraz opuszczają gabinet i biegną do drugiej pracy.

Ostatnia regulacja plac w służbie zdrowia miała położyć kres tym częstokroć zatrudnieniom. Nie potrzeba byłoby wtedy zatrudniać w przychodni tylu lekarzy, gdyby wszyscy odpracowywali swoje godziny. Magister w aptece nie może się spóźnić do pracy nawet minuty, pielęgniarka czy laborantka też za każde spóźnienie jest rozliczana.

Najbardziej przykre jest to, że chorzy ludzie muszą tracić czas, że na jednego człowieka musi czekać nieraz 15—20 osób. Chory lekarzowi nic nie powie, ale swoją złość przelewa na personel pielęgniarski czy administracyjny.

Służbę zdrowia (pracę lekarzy) uzdrowi się wtedy, gdy będzie się żądać efektywnej pracy na terenie przychodni przez 7 godzin dziennie. Pomyśleć oczywiście nie odnosi się do wszystkich lekarzy. Ofiarne pracują lekarze rejonowi, ale trudno to samo powiedzieć o niektórych poradniach specjalistycznych.

W. W. Poznań
PS. Nazwiska nie podaję, gdyż „mój” lekarz chyba jutro wręczyłby mi zwolnienie, oczywiście nie L-4...

W „Głosie Wielkopolskim” z 16 bm. ukazał się artykuł pt. „Czas nie liczy się w przychodniach”, w którym poruszona została sprawa opóźnionego rozpoczynania pracy przez lekarzy w poznańskich przychodniach.

Uważam, że generalizowanie omawianego zagadnienia wyraża wielką krzywdę lekarzom — przychodni Rejonowej Poznań — Jeżyce ul. Botaniczna 1, albowiem zarówno kierownik przychodni, jak i pozostali lekarze punktualnie rozpoczynają pracę.

Jestem długoletnim pacjentem Przychodni przy ul. Botanicznej i nie stwierdziłem przypadku opóźnionego rozpoczynania pracy przez lekarzy wymienionej Przychodni.

Podając powyższe do wiadomości i ewentualnego wykorzystania łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Stefan Nielpiński

Poznań

A propos „głosowej” publikacji na temat spóźniania się do pracy niektórych lekarzy w niektórych przychodniach. Jest w liście Waszej czytelniczki zapewne doza racji, ale spójrzmy też na drugą stronę medalu: mam na myśli punktualność pacjentów, liczenie się przez nich — z czasem lekarza.

„Głos” kiedyś postulował, by wprowadzić telefoniczne rejestrowanie pacjentów. W „mojej” Poradni na Grunwaldzie system ten został wprowadzony i zdawałby się nieźle egzamin, gdyby nie pewne „ale”...

Otóż pacjenci, dowiedziawszy się przez telefon jakie przypadało im miejsce w kolejności przyjęcia u lekarza, zorientowani przez rejestratorkę co do przybliżonego terminu przyjęcia — częstokroć przybywają zbyt późno. Konkretnie, 21 bm. cztery osoby przyszły do mnie o godz. 14.50 gdy o godz. 15 powinienam skończyć pracę.

Co wtedy robić? Zakończyć „urzędowanie” i odpisać chorych z niczym? Przyjąć ich, pozostając dłużej? Z reguły

wybiegam to drugie; wychodzę później, choć — wierzę mi — jestem w porządku zawsze kilka minut przed obowiązującym mnie czasem rozpoczęcia zajęć.

Bywa nawet że przyjmę 2—3 osoby, zarejestrowane są następnymi, lecz... nieobecne i wówczas w grę wchodzi to, co w gospodarce określa się jako „przebieg”; dopiero pod koniec moich godzin pracy zjawiają się dalsze „numerki”.

A więc punktualność — tak, ale — obustronna.

Pozdrowienia

Lek. med. A. B.

Poznań

(Nazwisko i adres znane redakcji)

OD REDAKCJI: mnogość sygnałów które odebraliśmy po wydrukowaniu listu Czytelniczki na temat spóźniania się niektórych lekarzy do pracy w przychodniach, świadczy o dolegliwości problemu. Publikujemy dzisiaj niektóre wypowiedzi, by uczulić na te sprawy dzielnicowe zarządy służby zdrowia w Poznaniu oraz wydziały zdrowia przychodni PRN w województwie. Dodajmy że tuż po naszej publikacji niektóre z nich zareagowały, obiecując bliższe przyjrzenie się sprawie punktualności pracy personelu w przychodniach.

Jeszcze raz podkreślamy: nie chodzi o formalne egzekwowanie dyscypliny pracy pośród służby zdrowia; jest to zaowocowanie, w grę wchodzi ludzkie życie i zdrowie, sporadyczne spóźnienia mogą się zdarzać. Ale dostrzegamy się niestety, nagminność niepunktualności, w czym celują zazwyczaj te same osoby.

Zdarzyć się może, że lekarz w drodze do pracy musi gdzieś udzielić nagłej pomocy; zdarzyć się — jak to pisze jedna z Czytelniczek — że jako biegły, lekarz częściej bywał w sądach niż w swej rejonowej, czy specjalistycznej, przychodni. Ale to są przypadki szczególne. Niemniej należy i takie nieobecności ograniczać, wyznaczać inne godziny działania lekarzowi poza rejonem placówki, w której powinien być zawsze i na czas. Straty społeczne, wynikające z opóźniania godzin przyjęcia tawo wyliczyć. Są one szczególnie znaczne, gdy chodzi o pacjentów czekających, a przybywających do poradni w ramach zwolnienia z pracy.

Sądzimy, że treścią listów wydrukowanych przez nas dzisiaj oraz 16 bm. zainteresują się wydziały zdrowia przychodni Rady Narodowej Poznania i Wojewódzkiej Rady Narodowej. (ec)

OFICJALNIE

Jacy praworzadni

W okresie trwania wieloletniej wojny wietnamskiej prezydent USA — w tym także R. Nixon — nigdy nie odwoływał się do Kongresu o zatwierdzenie czegośkolwiek, co tej wojny dotyczyło. Po prostu — sami, korzystając z udzielonych „w ślepo” pełnomocnictw decydowali o zakresie udziału Stanów Zjednoczonych w zwalczaniu patriotów z Południa i agresji przeciwko DRW. Nie pytali ani ile można wydać, ani też jak długo mają te brudne wojny prowadzić.

Teraz, gdy umilkły działa, superforteca B-52 przestała strzacać grad bomb na ułamek kraju po obu stronach 27 równoleżnika, nagle administracja amerykańska zmieniła metody. A chodzi o... odszkodowanie materialne dla DRW, za zniszczenia spowodowane amerykańskimi bombami i pociskami.

Teraz sam sekretarz stanu William Rogers oświadcza, że Stany Zjednoczone nie zaangażują się w program pomocy dla Indochin bez pełnego poparcia Kongresu. Tak przynajmniej stwierdził w odpowiedzi na interpelację Williama Fulbrighta i innych senatorów z komisji spraw zagranicznych Kongresu.

„Nie nie zostanie zrobione w tajemnicy przed Kongresem (...) ani w sposób, który mógłby być niespodzianką dla Kongresu”.

Proszę, jaka zmiana! Gdy cho dzilo o zrzucanie bomb, palenie napalmem, trzeźwienie roślinności i bombardowanie tam wodnych, szpitali i innych obiektów cywilnych — po co nam decyzja i zgoda Kongresu. Co innego, gdy trzeba obudowywać. Przecież Kongres może po stawić veto przeciwko „wyrzucaniu” pieniędzy na pomoc dla jakiegos tam odległego kraju. (ta)

NIE TYLKO WĘGIEL

Kiedy z tej piaszczystej ziemi geolodzy wyczarowali brunatną jej tajemnicę, przed Turkiem rozciągała się panorama, bogatego w przyszłości, przemysłowego regionu. Jakże jednak odległa wydawała się ta perspektywa mieszkańcom powiatu, obserwującym pierwsze ekipy drogowców, budowlanych, monterów maszyn górniczych. Maszyny te miały do głębi przetrącać ziemię, odkrywając z pokładami energetycznego węgla, pokłady energii ludzkiej i wiary w ogrom ekonomicznych przemian.

Byłem tam od narodzin „Adamowa”, od pierwszych pomp odwadniających Warrenę. Laika fascynowała od początku nowoczesność tej inwestycji, o której mówiło się wówczas, że jest, poczynając od asfaltowych dróg, prowadzona z głową. Reporterska pamięć tamtych czasów pełna jest malowniczych kontrastów: wiatraków obok potężnych kominów, pięknej kopalni na wprost chatynki krytej słomą, krów pasących się obok wielopiętrowej zwalówarki i ludzi, którzy zamienili piugi na koparki i taśmociągi. Był też inny kontrast tej inwestycji; najnowsza technika, którą w latach sześćdziesiątych Turkowi zafundowano, nie potrzebowała licznej obsługi. Ludzie nadal więc oczekiwali nowych stanowisk pracy, które miała dać druga odkrywka we Władysławowie.

Skoro zawiódł węgiel

Nadzieja ta zakończyła się wówczas tak nagle, jak i gładka droga do niedoskiej odkrywki. Okazało się, iż w turkowskiej niecie jest mniej węgla, wstrzymano dalsze inwestycje. Potężne kotły elektrowni „Adamów” pożerały musiały także miał węgla kamiennego i mazut. Zmalało tempo przemysłowych przemian w powiecie.

Działacze partyni przestali liczyć na węgiel brunatny, do bywały wszelkich rezerw zatrudnienia z małych rzemieślniczych warsztatów, przemianowanych w „przemysł terenowy”.

Dopiero dwa lata temu poczęły płynąć szerszą strugą inwestycyjne, złotówki na zwiększenie zatrudnienia. Nie mał połowę z sumy 424 mln zł, przeznaczono w tym czasie na rozwój przemysłu. Szło o przystosowanie elektrowni również do gazowego paliwa i o stworzenie nowych stanowisk pracy. W małych zakładach zatrudniono wtedy dodatkowo prawie 400 pracowników.

ków, rozpoczęto też budowę zakładu dzianin podszewkowych, który w sposób zasadniczy ma wpłynąć na wykorzystanie nadwyżki siły roboczej, złożonej głównie z kobiet.

Turkowska organizacja partyjna rozliczyła się niedawno z tego programu, przedstawiając zarazem obraz kolejnych przemian w powiecie do 1975 r. Skoro zawodził węgiel — trzeba zbudować inne, tworzące pracę, dziedziny przemysłu. Z troski powiatowej organizacji PZPR zrodziła się nowa potężna inwestycja, której tu nie było od uruchomienia „Adamowa”. Da ona pracę ponad 1700 ludziom.

„Miranda” da pracę

Na Powiatowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR wiele mówiono o szczegółach budowy nowej „Mirandy”. Obok gospodarki komunalnej i problemu mieszkaniowego, jest to niewątpliwie punkt inwestycyjnego programu tej pięciolatki. „Miranda” właśnie jest głównym wyznacznikiem przyspieszenia ekonomicznego w powiecie.

Do 1975 r. nakłady inwestycyjne wyniosą w tutejszej gospodarce 1,56 miliarda złotych. Mamy więc pierwszy miernik narastania tempa, kwota ta bowiem jest niemal czterokrotnie większa od wydatków w minionych dwóch latach. Ale właściwy obraz przyspieszenia i kierunków koncentracji działania daje dopiero porównanie nakładów na rozwój przemysłu w minionym dwuleciu oraz do roku 1975: będą one prawie siedmiokrotnie wyższe! Przewidując część tych środków (1,1 mld. zł) przewidziano na budowę Zakładu Działan Podszewkowych „Miranda”.

Decydujący rok

W tym miejscu warto z kolei określić znaczenie, jakie ten obiekt przybiera dla powiatu oraz rozmiar zadań, wynikających z całego przedsięwzięcia. Oto na ten rok przeznaczają się dla „Mirandy” kwotę 600 mln zł, to jest trzy razy tyle, co w minionych dwóch latach na turkowskim przemyśle. W przyszłym roku nastąpi druga, niewiele mniejsza „rata” wpłaty na „Mirandę”, aby dała produkcję już pod koniec 1974 r.

Budowa tego obiektu jest klasycznym przykładem zamiarów, które partia przedstawiała na styczniowej, krajowej naradzie aktywów. A więc

znaczny wzrost wydatków na powiększenie frontu wytwórczego, które nie uszczuplą do chodu narodowego, jeśli w krótkim czasie zwrócą się nową produkcją. Jest to jeszcze o tyle wymowny przykład, że właśnie bieżący rok staje się dla budowy „Mirandy” — podobnie jak dla całej gospodarki kraju — rokiem decydującym o ostatecznych rozmiarach przyspieszenia rozwoju.

Życie niesie jednak ze sobą wiele przeszkód. Na budowie turkowskiego zakładu występowały dotąd opóźnienia robot, o czym z niepokojem mówiono na konferencji partyjnej. Ta interwencja okazała się skuteczną, spowodowano już znaczne zwiększenie ekip z Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 1.

Rezerwy są na miejscu

„Miranda” jest na pewno kluczowym problemem inwestycyjnym w powiecie, ale nie jedynym. W programie rozwoju są jeszcze — budowa zakładu mleczarskiego, modernizacja i rozbudowa innych zakładów przemysłowych. To wszystko musi ktoś wykonać, zbudować, zmontować. Powiatowa organizacja partyjna przesłała wszelkie możliwości, wydobyla wiele rezerw „przerobowych” i ocenia optymistycznie, iż zadaniami podają tu tejsi budowlani, głównie zaś Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Gospodarki Komunalnej.

Aktywny partyjni zadbał też o konieczne materiały. I znów okazało się, że co nieco znajduje się miejscowych rezerw surowcowych. Opierając się na — tradycyjnym w tym rejonie — chłopskim wypale cegły, organizuje się z tego źródła dodatkowe zaopatrzenie rynku w 3,4 mln sztuk. Ta cegła zmniejszy zapotrzebowanie na prefabrykaty i cement, oszczędności skierowane więc zostaną na zaplanowane obiekty przemysłowe.

Gospodarność nie jest opatentowana, nie jest też partyjnym przywilejem. Po prostu cechuje ludzi zaradnych. Turkowska organizacja partyjna wyprowadziła powiat z węglowego impasu stworzeniem innej, obiecującej perspektywy rozwoju. Ale jest to ciągle ta sama zasada: dbałość o potrzeby ludzi. Skoro oni potrzebują przede wszystkim pracy, skoro nie mogli jej zapewnić pod dostatkiem węgla, zapewni ją w Turku rozwijająca dziś intensywnie inna gałąź — przemysł lekki, który się teraz buduje.

ZBILUT SEK

Kulminacyjnym dniem wydarzeń w Czechosłowacji sprzed ćwierć wieku, które nasi południowi sąsiedzi nazywają „Lutym 1948 roku” była środa, 25 lutego. Zaczęło się jednak 12 dni wcześniej. Prowokatores zaś były siły, pragnące zawrócić Czechosłowację z drogi rozwojowej zapoczątkowanej tzw. Programem Koszyckim, który dla Czechosłowacji miał takie znaczenie, jak dla nas Manifest Lipcowy PKWN. Przy wszystkich swoich ograniczeniach — czego wyrazem był m.in. powrót z Londynu do Zamku Hradczanského na ponowną prezydenturę Edvarda Beneša — Program zapowiadał utworzenie aparatu rad narodowych, przeprowadzenie podstawowych reform społecz-



Michał robotniczy na ulicach Pragi w lutym 1948 roku. Fot. — Archiwum

nych, ścisłą współpracę z ZSRR i innymi krajami słowiańskimi. Nie ulega wątpliwości, że gdyby w maju 1945 roku Churchillowi udało się za miar przejęcia od kapitułujących Niemców obszarów Czechosłowacji, Program Koszycki nie byłby wprowadzony w życie. Jednak Czechosłowacja — w przeciwieństwie do Grecji — pozostała poza zasięgiem interwencji mocarstw zachodnich.

Już też wybory 1946 roku przyniosły zwycięstwo rzeszników rozwoju Czechosłowacji jako kraju demokracji ludowej. Komuniści zdobyli 36 procent głosów, a wraz z socjaldemokratami posiadali większość w parlamencie. Na czele rządu koalicyjnego — w którego skład weszły także reprezentanci partii narodowo-socjalistycznej, partii ludowej oraz słowackiej partii demokratycznej i dwaj ministrowie bezpartyjni — stanął Klement Gottwald.

Jednakże w 1948 roku dotychczasowe osiągnięcia w zakresie demokratyzacji stosunków wewnętrznych już nie wystarczały. Trwały przygotowania do nowej konstytucji. Lewica postulowała przeprowadzenie pełniejszej reformy rolnej, nacjonalizację wszystkich większych zakładów przemysłowych. W maju 1948 roku miały być przeprowadzone wybory.

A więc prawica — dla której nienawistny był nawet Program Koszycki, uznała, że jest pięć minut przed dwunastą. Próba zagarnięcia władzy wydawała się tym łatwiejsza, że za pośrednictwem partii robotniczych już znajdowała się w rządzie. Obsadzała również wiele kluczowych stanowisk aparatu administracyjnego. Do podjęcia próby zamachu zachęcał prawicę również rozwój sytuacji międzynarodowej.

Na następny planowany posiedzeniu rządu w dniu 17 lutego (porządek dzienny przewidywał omówienie przygotowanych nowej konstytucji) ministrowie trzech partii, opanowanych przez prawicę, podjęli sabotaż obrad. Wobec tego premier Gottwald poinformował prezydenta Beneša o aktualnej sytuacji i zwołał na dzień 20 lutego nadzwyczajne posiedzenie rządu, na które miał

Czechosłowacki luty 1948 roku

Kłeska reakcji
zwycięstwo lewicy

wej: dokonał się rozpad dawnej koalicji antyhitlerowskiej, mocarstwa imperialistyczne montowały już krucjatę antysłowacką.

Ale właśnie w Pradze, w połowie lutego 1948 roku podejmowali obrady ministrowie spraw zagranicznych Czechosłowacji, Jugosławii i Polski, by uzgodnić wspólną, mającą

przyjechać ze szpitala minister spraw wewnętrznych.

Było jednak jasne: sprawa ośmiu funkcjonariuszy policji jest tylko pretekstem, chodzi o wywołanie kryzysu rządowego, by zagarnąć kluczowe pozycje. Jednocześnie akcja sabotażowa w zagłębiu węglowym Most, wykrycie powiązań pomiędzy tą akcją a napięciem politycznym zmuszało do czujności. Na popołudniowym posiedzeniu prezydium KC KPCz zapadła decyzja: poinformować społeczeństwo o tym, co zaszło a jednocześnie powołać w wielkich zakładach robotniczych — oddziały samoobrony.

18 lutego miało się zebrać prezydium rządu dla zatwierdzenia wspólnego komunikatu z kończących się tego dnia praktycznych obrad ministrów spraw zagranicznych Czechosłowacji, Jugosławii i Polski w sprawie problemu niemieckiego. Nie odbyło się, ponieważ prawicowi członkowie prezydium ożnajmili, że nie są tym zainteresowani.

Na posiedzenie 20 lutego, na które przybył ze szpitala minister spraw wewnętrznych, nie przybyło 12 ministrów prawicy. Przysłali natomiast ultimatum. Już w południe zachodnie rozgłoszenie doniosły o podaniu się tych ministrów do dymisji. Do premiera oficjalna wiadomość dotarła o 15.30.

Klement Gottwald wraz z ministrem Vaclavem Noskiem oraz ministrem obrony (bezparyjnym) Ludvíkiem Svobodą udali się do prezydenta Beneša: przedstawili mu dowody prowokacyjnego postępowania ministrów prawicy; prosili o przyjęcie przez prezydenta dymisji ministrów. Beneš odmówił.

To nie był tylko kryzys rządowy.

W takiej sytuacji prezydium KC KPCz wezwało wszystkich Czechów i Słowaków do skupienia się we Frontie Narodowym oraz poparcia rządu Gottwalda.

Na 21 lutego, godzinie 10 zwołano wiec mieszkańców stolicy na Rynek Staroměstský. Przemawiał Klement Gottwald. Punkt po punkcie przedstawiał wydarzenia ostatnich dni. „Każdy chyba rozumie, że z powodu odwołania czy mianowania 8 oficerów policji nie wywołuje się nigdy kryzysu rządowego, że prawdziwe przyczyny tkwią głębiej”. Celem tych, którzy wywołali kryzys jest: nie dopuścić do socjalistycznego rozwoju kraju, rozbić Front Narodowy, przeciwstawić Czechosłowację sojusznikom słowiańskim, przede wszystkim Związkom Radzieckim. Gottwald przedstawia przy aplauzie dziesiątków tysięcy program rozwiązania kryzysu rządowego: dokooptować w miejsce ministrów, którzy podali się do dymisji, innych działaczy partii lewicowych, którzy opowiadają się za demokratycznym rozwojem państwa.

Beneš jednakże i tego dnia odmawia przyjęcia dymisji prawicowych ministrów.

Niedziela 22 lutego: w całym kraju odbywają się zebrania Komitetów Frontu Narodowego. Milicja Ludowa strzeże zakładów i instytucji. Dwukrotnie przemawia Gottwald. Wskazuje, że nieprzypadkowo prawica zaktywizowała się w okresie, kiedy Zachód stara się odbudować imperializm niemiecki i popiera odwetowe akcje organizacji rewizjonistycznych w Niemczech zachodnich przeciwko Czechosłowacji i Polsce. Nocą, w prywatnym mieszkaniu Gottwalda odbywają się rozmowy z postępowymi działaczami partii narodowo-socjalistycznej, ludowej i słowacko-demokratycznej na temat rekonstrukcji gabinetu.

Ale 23 lutego Beneš ponownie odrzuca udzielenie dymisji ministrom blokującym pra-

Dokończenie na str. 4

MACIEJ OLSZEWSKI

W Francji do najdroższych i najbardziej modnych należą obecnie perfumy o zapachu naturalnego potu ludzkiego. Dezodoranty ponoć skutecznie zlikwidowały przykry zapach spoczonego ciała. Kobiety (tak jakby mężczyźni się nie pocili!) zatraciły indywidualny zapach i teraz wszystkie pachną jedną kową. Tak przynajmniej twierdzą specjaliści od sprzedaży kosmetyków i udowadniają, że powstała potrzeba wyprodukowania perfum przywracających indywidualny zapach. Nie pomylili się — perfumy znajdują nabywców. Nigdy nie wiadomo, co komu sprawa przyjemność.

Niech tam w Paryżu delectują się wyrafinowanymi zapachami, ani bym o tym wspominała, gdyby nie przerażenie na myśl, iż nasze elegancki ulegną i tej modzie. Wolę już zatrącić indywidualność niż pospolity smrodek.

My też mamy dezodoranty — w aerozolu, kremie, w płynie, produkcji rodzimej i obcej! A zapachy ciachle te same. Niczym po obwie ekskluzywnych perfumach francuskich. Widać dezodoranty są u nas raczej ozdoba łazienek i toaletek niż środkiem codziennego użytku. Jazda w zatłoczonym

tramwaju czy autobusie jest tego wymownym przykładem. W zaduchu zawisła przysłówowa siekiera. Lekarze ucale nie tak radko ko słyszą trwożliwe — nie jestem przygotowana do ba dań. Fryzjerki przestały już zwracać uwagę na brudne szyje klientek. Odkąd na stała moda peruk własne włosy rzadko spotykają się z mydłem. Wydawałoby się, że najwięcej czasu na higienę osobistą mają kobiety

Nie zawsze na linii

Od bobasa do dryblasas

niepracujące, a okazuje się, że znaczna ich część nie lubi tracić czasu na częste mycie. Świadczy o tym smużka zapachów kuchennych, która się nad nimi unosi. Wystarczyłoby przecież gotować przy otwartym oknie, częściej prać chusty i częściej się myć. Czyż to i za dbanie to nie tylko kwestia pieniędzy, lecz i nawyków.

W piątki i soboty każdego tygodnia wyraźnie obniża się ciśnienie ciepłej wody na górnych kondygnacjach nowych bloków — wiado-

mo, rodzinne kąpiele. Powie ktoś, dobrze że nie raz koło Wielkiejnocy. Sądząc po zapachu bliznich codzienna kąpiel długo jeszcze będzie luksusem.

Na kosmetyki wydajemy pieniądze chętnie. W 1971 r. na artykuły kosmetyczne perfumeryjne wydaliśmy prawie o 100 mln złotych więcej aniżeli w roku poprzednim. Przy zakupie środków myjących i piorących byliśmy bardziej

oszczędni. W analogicznym okresie, to znaczy porównując wydatki roku 1971 z 1970 okazuje się, że mydło i innych środków piorących kupiliśmy zaledwie za 46 mln zł więcej.

Gdyby tak chłopacy zechcieli częściej myć swoje długie kudły, panowie prać codziennie przynajmniej skarpetki, a dziewczyny przeznaczyć na środki czystości przynajmniej połowę tego, co wydają na kosmetyki — lżej by się oddychało. Nasze ładne i modnie ubrane dziewczyny trudno przeko-

nać, że perfumy stosuje się po umyciu, a nie zamiast, że makijaż zmywa się wieczorem nie rano i że myć należy nie tylko twarz, szczególnie przy mini spódniczkach.

Niemowlaka, mimo że to kłopotliwe zajęcie, kąpiemy codziennie. Później częstotliwość kąpiei jest odwrotnie proporcjonalna do wieku, (czort wie czemu? Przecież większe dziecko brudzi się bardziej?). I tak z czyś-

ciutkiego, zadbanego bobasa wyrasta niedomyty dryblas, który przebywanie w łazience uważa za stratę czasu.

Ciekawi mnie niezmierznie dlaczego w niektórych latach myjemy się częściej, a w niektórych rzadziej. Na przykład w 1960 roku statystyczny Polak kupował 6 kg mydła i różnych innych środków do prania, w 1966 roku mył się rzadziej i kupił 5,7 kg. W 1971 roku było lepiej — kupowaliśmy 6,1 kg. Intryguje mnie, co było powodem częstszego mycia

i prania w 65 r. Wtedy padł rekord czystości — każdy z nas zużył aż 6,6 kg mydła. Tylko dlaczego tak szybko zrezygnowaliśmy z rodzinnego szorowania pleców? Każdy ma przecież jakieś plecy, a do tego czyste plecy to połowa sukcesu.

Wcale nie żądam abyśmy zbiorowo pachniali fiołkami, wystarczy jeżeli to będzie zapach mydła. Może to weszła pod uwagę nasi koledzy w pracy i znajomi w domu. Zapach niemyte skóry, swe tra, który się nosi non stop przez całą zimę ochłodzić może najgorętsze przyjaźnienie.

Od czasu do czasu wypadaloby umyć się i zmieścić białiznę. Niedowiarkom zaręczam, że nasze narodowe hasło: częste mycie skóra życie — od dawna nieaktualne. A w tabeli światowego zużycia mydła zajmujemy miejsce gorsze niż polscy lekkoatleci w tabelach wyników.

Oby tylko któryś z naszych handlowców nie upadł na pomysły zakupienia owych rewelacyjnych francuskich perfum. Stopień skażenia atmosfery niechybnie wtedy wzrośnie a nam zagrozi masowe zatrucie.

BARBARA GRZEGORZEWSKA

W świętojańskim kościele, na zachodniej ścianie jednej z kaplic nawy południowej, widnieje tablica pamiątkowa z wizerunkiem Mikołaja Kopernika, ufundowana w 1580 roku przez toruńskiego lekarza, Melchiora Pyniesiusa. Poniżej znajduje się popiersie wielkiego astronoma — dar wojewody Aleksandra Jabłonowskiego. Gdy w 1766 roku ofiarował je Toruniowi, rajcy miast, którzy spodziewali się wspaniałego pomnika, schowali je w piwnicach ratusza. Dopiero Staszic je stamtąd wydobł.

O pomniku dla swego wielkiego syna Toruń myślał nieustannie. Nie miał jednak szczęścia. W sierpniu 1809 roku wmurowano nawet kamień węgielny pod przyszły pomnik, ale spłot wydarzeń sprawił, że Thorwaldsenowski Kopernik trafił do Warszawy. Torunia nie doczekali się swego dopiero w 1853 r.

Wielki astronom, dzieło berlińskiego rzeźbiarza Fryderyka Thiacka, odziany w akademicką togę, w lewym ręku trzyma astrolabium — przyrząd do oznaczania ciał niebieskich. Czasami czyjaś ręka złoży u jego stóp wiązaną białą-czerwonych kwiatów...

Ale jest w Toruniu pomnik mistrza jeszcze inny. Cztery kilometry dalej. Na Bielanach.

Pierwsze wrażenie szokujące. Kilukondygnacyjny gmach rektoratu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i bryla auli, której jedną ścianę zdobi „dar” Stefana Knappa, Polaka z Londynu, który za jedne 274 tysiące złotych podjął się wykonać w emaliowanej blasze kompozycję, przedstawiającą wszechświat. Osiemdziesiąt metrów kwadratowych powierzchni, wypełnionej poza zegarem słonecznym „kafłami” obfitującymi w różnej wielkości i barwy półkule... Przedmiot rozlicznych dyskusji, przyciągający turystów i rodowitych torunian. Zdania są podzielone — wiadomo, że gustu nie on jest dysputandum, czyli — jak mawia Jego Magnificencja rektor Uniwersytetu, prof. dr Witold Łukasiewicz — „każdy ma swój gust; jeden widzi orbis terrarum, a drugi kobiecy biust”...

Aula ta, to część inwestycji, zrealizowanych na mocy Uchwały Rady Ministrów z 23 marca 1967 roku, która zakładała

Szlakiem spod znaku Słońca (2)

DWA POMNIKI

w programie obchodów 500-lecia urodzin wielkiego astronoma taką robudowę obiektów dydaktyczno-naukowych i socjalno-bytowych uczelni jego imienia, by Uniwersytet stał się godnym sławy swego Wielkiego Patrona.

8 czerwca tegoż roku wmurowano akt erekcyjny pod pierwszy dom studencki.

Obecnie, na tak zwany osiedlu „A”, wznoszą się 3 takie domy (do 1980 roku powstanie ich 9 — uniwersytet będzie wtedy kształcił blisko 12 000 studentów, w tym 6 500 na studiach dziennych), 2 hotele asystenckie, 2 sale gimnastyczne, ośrodek zdrowia z pilsanatorium, stołówka zdolna wydać 2200 posiłków dziennie...

Niewidoczna oś północ-południe rozgranicza część socjalno-bytową od naukowo-dydaktycznej uniwersyteckiego miasteczka. Stanowi ją gmach rektoratu wraz ze studium języków obcych, wspomniana już aula na 900 miejsc, z aparaturą kinową, nagłośnieniową i — jak twierdzi inż. Jaskólski, dyrektor Zarządu Inwestycji Szkół Wyższych — wspaniała akustyka. Tutaj, 18 bm. odbyły się centralne uroczystości inaugurujące Rok Kopernikowski...

Tuż za rektoratem — zbiornik wodny („— Tylko dla celów dekoracyjnych...”) i gmach biblioteki, a z boku pierwsza część Instytutu Chemii. Już się do niego wprowadzili naukowcy, choć prace jeszcze trwają. Sale wykładowe i seminarijne, oddzielne pomieszczenia dla pracowników naukowych, międzyprzeszkolnymi korytarzami patlo — dziedziniec wewnętrzny o kamiennej posadzce, przystrojony mozaiką, wspaniałe miejsce dla odpoczynku między zajęciami.

Instytut Chemii to podstawowa — poza aulą — uniwersytecka inwestycja. Jego dalszą rozbudowę zainteresowany jest resort chemii — wszak Toruń to miasto, w którym przemysł chemiczny intensywnie się rozwija...

W 1971 roku uchwałą Rady Ministrów poszerzono kopernikowski program inwestycyjny o budowę niektórych obiektów ośrodka radioastronomii w odległych od Torunia o 12 km Piwnicach. Znajdą się tu początkowo trzy, a następnie pięć nowoczesnych radioteleskopów, które znacznie poszerzą zakres prowadzonych przez toruński Instytut Astronomii badań.

Nie udało mi się porozmawiać z dyrektorem tego Instytutu, tak bardzo związanego z postacią wielkiego astronoma. Po prostu zabrakło czasu. A przecież Uniwersytet Mikołaja Kopernika przez 27 lat swej działalności (powstał w 1945 r.) kształcił dla Kujaw i Pomorza nie tylko kadry specjalistów z dziedziny filologii, nauk matematyczno-fizycznych, biologii i nauk o ziemi, prawa, ekonomii, sztuk pięknych...

„Astronomia jest najbardziej podstawową wśród podstawowych nauk przyrodniczych. Bada ona prawa, rządzące materią i energią w najszerszym zakresie warunków, jakich na

Ziemi nie można stworzyć. Jeżeli chcemy osiągać postęp techniczny i czerpać korzyści gospodarcze z materii i energii, musimy poznać gruntownie ich własności aż do ostatnich konsekwencji. Temu celowi służą badania astronomiczne” — pisała przed rokiem prof. dr Wilhelmina Iwanowska, dyrektor Instytutu Astronomii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, referując na łamach „Życia Warszawy” badania dotyczące ewolucji naszej galaktyki pod wpływem sił grawitacji, na których koncentrują swą uwagę toruńscy astrofizycy).

W początkach września zbierze się w Polsce nadzwyczajny kongres Międzynarodowej Unii Astronomicznej. Część obrad toczyć się będzie w toruńskim uniwersyteckim miasteczku. Może nowe rewelacje przyniesie, kontynuując w ten sposób dzieło genialnego polskiego astronoma?

BOGNA WOJCIECHOWSKA

*) „Z życia gwiazd” — „Życie Warszawy” z 23 lutego 1972.

Kłeska reakcji zwycięstwo lewicy

Dokończenie ze str. 3

ce rządu i domaga się od Gottwalda prowadzenia rozmów z nimi. Natomiast informacje z terenu całej Czechosłowacji świadczą o poparciu społeczeństwa dla lewicowego trzonu rządu. Aby więc przerwać impas kierownictwo KPCz wyzwa do strajku generalnego. 24 lutego pomiędzy dwunastą a trzynastą przerywa pracę 2,5 mln robotników. Mimo to Benes jeszcze nocą upiera się przy dotychczasowym stanowisku.

Nad ranem 25 lutego prezydium KPCz odpowiada prezydentowi: nie może być mowy o pertraktacjach z prawicowymi zamachowcami stanu. Benes wciąż jeszcze się waha. Ale po południu na placu Waclawa zbierają się setki tysięcy... O godz. 16.30 Benes przyjmuje Gottwalda i oświadcza mu, że przyjął dymisję starych mini-

strów i wyraża zgodę na rekonstrukcję rządu według dostarczonych mu propozycji. Już o godz. 17 Gottwald oznajmia to rozentuzjasmowanemu tłumowi.

Reakcja poniosła klęskę. Lewica zwyciężyła.

MACIEJ OLSZEWSKI

PÓŁKA Z KSIĄŻKAMI

LITERATURA PIĘKNA
Antoni Olcha — „Lustra potoku”. LSW str. 220, zł. 15.
Janina Zajączkówna — „Zagubiony świat”. Czyt., str. 200, zł. 12.
Zyta Orszyn — „Gaba-gaba, czyli 28 części wielkiego okrętu”. Czyt., str. 367, zł. 21.
Borys Wasiljew — „Tak tu ci cho o zmierzchu...”. Iskry, str. 189, zł. 10.
Carter Dickson — „Ostrzegam czytelnika...”. Czyt., str. 314, zł. 17.

A TUTE MŁODYCH. — Na marginesie trwającego w Warszawie V Zjazdu Związku Młodzieży Wiejskiej Jerzy Grzybczak w artykule pt. „Szansa dla młodości” opublikowanym na łamach „Tygodnika Kulturalnego” wskazuje drogi, jakimi powinni pójść młodzi dla ugruntuowania i poszerzenia zdobyczy naszej wsi. Za punkt wyjścia swych rozważań bierze dotychczasowe osiągnięcia młodych oraz wskazania wynikające z uchwały VII Plenum KC PZPR. Omawiając dotychczasowe przedsięwzięcia i inicjatywy ZMW autor stwierdza:

„Prawdziwą chlubę Związku stanowią młodzi rolnicy, młodzi pracownicy PGR i spółdzielni produkcyjnych, którzy za pomocą organizacji osiągnęli wysoki poziom kwalifikacji, wiedzy ogólnej i świadomości społecznej, stając się pierwszym pokoleniem rolników z wyboru, a nie z konieczności. To właśnie spośród tej grupy wychowanków organizacji rekrutuje się dziś wielu ambitnych, niestrudzonych działaczy wiejskich, inspiratorów postępu w rolnictwie i na wsi”.

Nawiązując zaś do nowych możliwości młodości wiejskiej, stworzonych m. in. dzięki pogrudniowym decyzjom w sprawie rolnictwa, Grzybczak pisze:

„Młodzi mają pełną świadomość, że dziś, a także i w przyszłości od rolnictwa w decydującym stopniu zależeć będzie poprawa warunków życia ludności w mieście i na wsi oraz zaspokajanie rosnących potrzeb żywnościowego całego społeczeństwa. Wyniki dwóch ostatnich lat dowodzą, że wieś, a więc także jej młode pokolenie, dobrze realizuje swoje zadania i obowiązki”.

Owe spełnianie obowiązków, to przede wszystkim szukanie nowych metod gospodarowania, wprowadzanie różnych innowacji, próby specjalizacji i koncentracji produkcji, podnoszenie poziomu kultury rolnej. Widać wyraźnie, że dzisiaj młodzi nie godzą się już z tradycyjnymi metodami gospodarowania i poszukują rozwiązań, które przybliżałyby warunki ich życia i pracy do warunków życia i pracy w mieście.

„Można więc bez przesady powiedzieć — stwierdza autor artykułu, po wskazaniu także na nowe, dalsze możliwości działania z chwilą utworzenia gmin — że przyszłość wsi i rolnictwa znajduje się w rękach młodych”.

W całym zaś procesie przemian nie można pomijać znaczenia rozwijania życia spo-

łecznego i kulturalnego, podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

„Dotyczy to także rozwijania pracy wychowawczej i organizatorskiej wśród młodzieży. W tej pracy powinny się zespalać wysiłki całego środowiska, domu, rodziny, szkoły, organizacji politycznych i Związku Młodzieży Wiejskiej” — kończy J. Grzybczak.

LEPIEJ WENTYLOWAĆ — Przebywając w sklepach, domach towarowych, restauracjach czy barach bardzo często narzekamy na panujący w nich zaduch. Także zimą. Są to warunki niezdrowe zarówno dla klientów jak i dla zatrudnionego w nich personelu. Podnosi ten problem Andrzej Mozołowski na łamach „Polityki” w artykule pt. „Świeże powietrze i to, co dookoła”.

PRZEGLĄDAMY PRASĘ

Udowadniając, że wentylacja jest piętą achillesową naszego budownictwa, Mozołowski motywuje przyczyny istniejących kłopotów:

„Po pierwsze, projektanci nie umieją projektować systemów wentylacyjnych. Po drugie, przemysł urządzeń wentylacyjnych prezentuje poziom bliski zeru. Po trzecie — że zaprojektowane systemy i kłopoty wykonane urządzenia są niewłaściwie eksploatowane”.

Źródła tych wszystkich niedomagań dopatruje się autor zarówno w braku koordynacji poczynania jak i w ślamazarnym tempie wprowadzania w życie podjętych już decyzji.

Jednym z błędów obecnego budownictwa jest jednak stawianie wielkich obiektów handlowych z olbrzymimi prze-

MUZYKA

Zjawy śpiewające

Łuty jest trudnym dla studentów miesiącem. Wiadomo — sesja egzaminacyjna. Również w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej panuje ów gorący nastrój, a konieczność wykazania się opanowanymi umiejętnościami publicznie powoduje do dawkowe podniecenie, a nierzadko trudny do przezwyciężenia lęk. Trema, ale grać i śpiewać trzeba. Szkoła przecież przygotowuje do samodzielnej pracy artystycznej. Wydział Wokalny kształci przede wszystkim śpiewaków scenicznych i — choć od czasu do czasu pojawia się jakiś estradowy talent (jak np. Anastazja Tomaszewska czy Barbara Figas) — to jednak ogół najzdolniejszych absolwentów podejmuje pracę w operach i operetkach.

Nic więc dziwnego, iż kierownictwo Wydziału Wokalnego wprowadziło od pewnego czasu takie warunki egzaminowania studentów, w jakich większość z nich przyjdzie (miejmy nadzieję) pracować po ukończeniu studiów. W ubiegłym roku zatem wystawiono

operę Mozarta „Czarodziejski flejt”, a w bieżącym, 19 lutego, ujrzymy w auli PWSM operę-fantazję Maurycego Ravela „Dziecko i czary”. Nie sądzę, by dobór tytułów na studenckie inscenizacje był podyktowany wiarą w przewagę magicznych sił nad realnymi umiejętnościami. Choć z drugiej strony trzeba przyznać, że niejednemu już czary w życiu pomogły. Oby nie opuściły one i naszych młodych śpiewaków, gdy zastąpią do drzwi operowych dyrektorów!

Ciasna estrada szkolna ledwo pomieściła tłum bańkowych postaci ze świata wyobraźni Dziecka — głównego bohatera ravelowskiego dzieła oraz wypożyczonych przez Operę Poznańską dekoracji i kostiumów. Wszystko to zostało wprawione w zgodny z duchem (wszędzie te duchy!) muzyki ruch przez reżysera, Romanę Kordzińskiego. Kierownik muzyczny, Mieczysław Dondajewski dyrygował śpiewakami, Chórski Madrygalistów Studentów PWSM i dwiema pianistkami: Lucyną Klockiewicz i Klaudyną Wierzyńską. Fortepiany, rzecz jasna, nie oddają w pełni kolorytu partytury „Dziecka i czarów”. Jesli jednak rozmiary sali stawiały alternatywę: orkiestra albo publiczność, wybrano słusznie publiczność, która wypełniła salę do ostatniego miejsca i — jak sądzę — przyglądała się przedstawieniu z dużym zadowoleniem.

ANDRZEJ SATURNA

Wielkopoleanie na NFOZ

Do końca stycznia około 80 proc. zakładów pracy Wielkopolski zadeklarowało swój udział w zbiorce na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. Przewidują powiaty: Krotoszyński i Turek, w których akcją deklaracyjną objęto 100 proc. zakładów, jednakowoż wpłaty za stycznia nie wypadły w tych powiatach najlepiej. Turek roczny plan wpłat wykonał w 2,9 proc. lokując się na 19 miejscu w województwie, a Krotoszyński w 1,7 proc. (29 miejsce). Pod tym względem najlepiej spisał się powiat średzki, w którym rolnicy swój roczny plan wpłat wykonali już w 24 proc. Powiat ten wpłacił do końca stycznia na konto NFOZ 208 tys. zł.

Ogółem województwo poznańskie na zadeklarowanych 165 500 tys. zł, wpłaciło już 9 994 tys. zł, z czego na miasto Poznań przypada 2 670 tys. zł.

Na przykład pracownicy spółdzielni i związków spółdzielni „Samopomoc Chłopska” zadeklarowali roczne wpłaty 3 600 tys. zł. Udział w świadczeniu na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia zgłosiło 39 706 pracowników, co stanowi 97,2 proc. ogółu zatrudnionych w jednostkach spółdzielczych pionu CRS na terenie naszego województwa. (bw)

Ruszyła budowa 105-tysięcznika

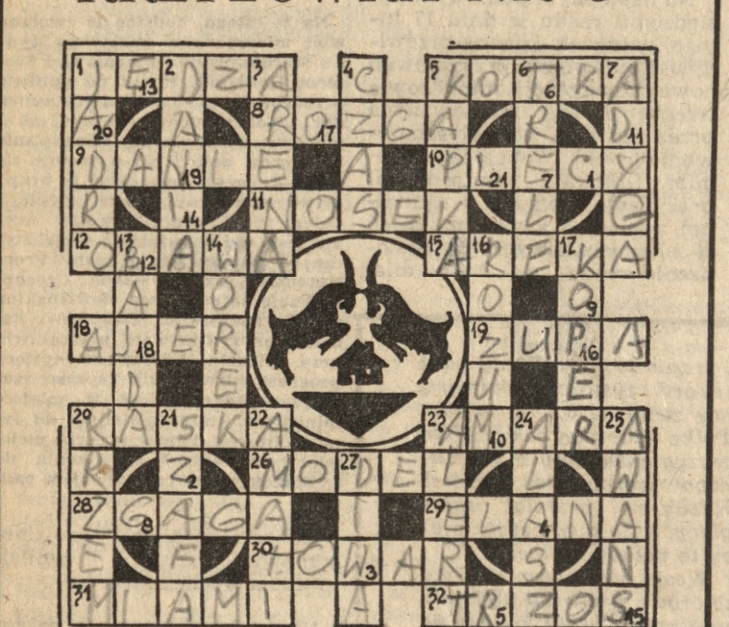
W stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni rozpoczęła się obróbka blach kadłuba największego statku budowanego w naszych stoczniach, 105-tysięcznika typu „Obo”, ropo-rudo-masowca. Jest on przeznaczony dla armatora radzieckiego.

Budowa 105-tysięcznika stanowi kolejny, poważny etap rozwoju polskiego przemysłu okrętowego i najnowszej „wizytówkę” jego możliwości ofertowych na światowym rynku frachtowym.

Oto niektóre dane techniczne: blisko 250 m długości i 40 m szerokości. Wraz z nadbudówką statek mieć będzie wysokość 12-piętrowego budynku, z czego połowa znajdzie się pod wodą. Silnik o mocy 23 tys. KM zapewni szybkość 16 węzłów. Jednorazowy załadunek statku odpowiada zawartości 100 pociągów, składających się z 50 wagonów każdy.

Olbryzia większość wyposażenia statku będzie produkują krajowej m.in. główny silnik z Zakładów „Cegielskiego” (PAP)

KRZYŻÓWKA NR 8



Poziomo: 1. wiedźma, 5. kocica, 8. witka, 9. potrawa, 10. z tytu, 11. zaczep, 12. strach, 15. pinag, 18. tatarak, 19. np. nie, 20. ziarna zbożowe, 23. nad Tygrysem, 26. makietka, 28. piecze w przetyku, 29. modna tkanina, 30. w sklepie, 31. kąpielisko w USA, 32. sakwa.

Pionowo: 4. rdzeń, 2. z Kopenhaga, 3. w cyrku, 4. pora, 5. odrobinka, 6. słowice, 7. przepływa przez Werone, 13. plotka, 14. np. rymek, 16. umysł, 17. przyprawa, 20. silicium, 21. grająca, 22. lutnik z Cremony, 23. alarm, 24. liwier, 25. zaliczka, 27. gwiazda.

Litery z krótkich ponumerowanych w prawym dolnym rogu należy uporządkować według szyfru i odczytać hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie całego zadania. Szyfr: 1-2-3-4-5-6-7-8-9, 10-4-5-1-4, 9-11-12-13-11-2-14-7, 15-14-13, 16-9-11-3-17-18-19-7, 1-14-20-8-19-14-7-19-14-7, 21-14-1-2-12.

Rozwiązanie krzyżówki nr 8 prosimy nadsyłać do 2. III. 1973 r. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie pod adresem „Głos Wielkopolski”, Grunwaldzka 19, 60-959 Poznań, rozlosujemy 4 bony książkowe po 100 zł każdy, ufundowane przez PGL „Koziołki”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 7

Prawidłowe hasło winno brzmieć: „Przed pójściem na zabawę karnawałową, wypelnij kupon Koziołki”.

Bony książkowe po 100 zł ufundowały następujące osoby: 1. K. Plewikiewicz — Poznań, Kanałowa 7/5
2. Feliks Sołński — Poznań, Osiedle Piastowskie 33 m 4
3. Czesława Kubiak — Sekowo, ul. Szkolna 10, p-ta Podrzewie
4. Grażyna Rozmiarek — Poznań, Swit 39 m 9.

Nagrody wysłamy pocztą.

